DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 3/15 Kwietnia 1855 roku. № 99. Jutro Ś. Lamberta M.
Wschód słon. o god. 5 min 3. — Zachód o g. 6 m. 57.

W kościele KK. Franciszkanów dnia 17 b. m. i r., przypada pierwsza Nowenna na honor Śgo cudotwórcy Antoniego Padewskiego, wyznawcy Franciszkana, która przez wszystkie dziewięć Wtorków odprawiać się będzie z całą uroczystością, przepisaną rytuałami kościoła, kazaniem i procesją.

Z Petersburga, 23 marca (4 kwietnia).

RESKRYPT CESARSKI,

wydany przez spoczywającego w Bogu CESARZA MIKOŁAJA Igo. do komendanta twierdzy St. Petersburgskiéj, jenerała piechoty Mandersztérna.

Karolu synu Jerzego! Podczas służby waszéj w szeregach wojsk czynnych, odznaczaliście się ciągle świetnem męztwem i doświadczeniem w boju; rany, przez was otrzymane, świadczą o osobistéj waszéj waleczności, która zawsze służyła za przykład waszym podwładnym. Następnie, mianowawszy was komendantem St. Petersburgskiéj twierdzy, udzieliłem wam szczególne MOJE zaufanie, któreście zupełnie usprawiedliwili, wypełniając przytem, z szczególną gorliwością obowiązki wasze jako członek rady wojennéj. Przyjemnie mi jest, za prace tak pożyteczne, mianowicie w tym dniu, w którym kończycie pięćdziesiąt lat na polu waszych działań, wynurzyć wam MOJĘ serdeczną wdzięczność, w dowód któréj obdarzając was tabakierą z MOIM portretem, brylantami odzobioną, pozostaję dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»MIKOŁAJ«

S. Petersburg, 16 stycznia 1855 roku.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY

do pana ministra dóbr państwa.

Poczytując rolnictwo za jedno z głównych źródeł pomyślności krajowéj, i wiedząc, że istniejące w Cesarstwie rolnicze stowarzyszenia, służą Rządowi za użyteczną i ważną dźwignię w tym względzie, rozkazuję:

1 CESARSKIEMU wolnemu towarzystwu ekonomicznemu i CESARSKIEMU Moskiewskiemu towarzystwu rolniczemu, przesłać dołączone przy niniejszym reskrypta, przez które zatwierdzam prawa nadane im przez MOICH Najjaśniejszych Poprzedników.

2) Liflandzkiemu towarzystwu rolniczemu, jako jednemu z najdawniejszych urządzeniem, i stale, według zaświadczenia waszego, pracującemu z korzyścią i powodzeniem, dozwolić nazywania się CESARSKIEM.

3) CESARSKIEMU towarzystwu rolniczemu Rossji południowéj, CESARSKIEMU Kazańskiemu towarzystwu ekonomicznemu, oraz towarzystwom rolniczym: Goldingeńskiemu, Kurlandzkiemu, Estlandzkiemu, Jarosławskiemu, Lebiediańskiemu, Południowo-wschodniemu, Kaługskiemu, Kaukazkiemu i Jurjewskiemu, równie jak towarzystwom pomocniczym Liflandzkiego ekonomicznego: Pernowo-Fellińskiemu, Arensburgskiemu i Weden-Wolmar-Walkskiemu oświadczyć, że prace ich i gorliwość nie pozostawione zostaną przeze MNIE bez uwagi, i że zawsze gotów jestem przyczyniać się do ich pożytecznéj działalności.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

St. Petersburg, 14 marca 1855 roku.

RESKRYPTA CESARSKIE:

I.

Panowie członkowie CESARSKIEGO wolnego towarzystwa ekonomicznego!

Przy ciągłéj MEJ gotowości do opiekowania się wszelkiemi zakładami, mającemi na celu ulepszenie różnych gałęzi rolnictwa krajowego, przyjemnie MI jest objawić wam tę pochwałę, na jaką wolne towarzystwo ekonomiczne zasłużyło przez swe wieloletnie i użyteczne prace.

Potwierdzając wszelkie prawa i przywileje, nadane temu towarzystwu przez MOICH Najjaśniejszych Poprzedników, i dozwalając mu udzielać, jak dawniéj, medale ustanowione przez Wysoką jego Założycielkę CESARZOWĘ KATARZYNĘ IIgą, pozostaję najzupełniéj przekonanym, że towarzystwo nie przestanie działać na pożytek ukochanéj od NAS Rossji, i nie pozostawię bez uwagi jego powodzeń.

Pozostaję ku wam przychylnym.

II.

Panowie członkowie CESARSKIEGO Moskiewskiego towarzystwa rolniczego!

Poczytuję sobie za przyjemność zapewnić was, że oceniam w zupełności nieustanne prace wasze w rozwijaniu i ulepszaniu rolnictwa w różnych okolicach ukochanéj Ojczyzny Naszéj, i zawsze gotów jestem opiekować się waszą pożyteczną czynnością.

Zatwierdzając wszystkie prawa i przywileje nadane towarzystwu Moskiewskiemu przez CESARZA ALEXANDRA, Błogosławionego i Niezapomnianego Ojca MEGO, mam zupełną nadzieję, iż towarzystwo przez swe powodzenie usprawiedliwi MOJE oczekiwania.

Pozostaję ku wam życzliwym.

Na oryginałach Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

St. Petersburg, 14 marca 1855 roku.

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 5go, 12go i 13go marca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: św. Alexandra Newskiego: jenerał-porucznik ze służby Królewsko-Hannowerskiéj, książe Bernard Solms-Braunfelski; Orła Białego: wielki marszałek dworu Jego Wysokości Wielkiego Księcia Oldenburgskiego, hrabia Münnich, i feldmarszałek-porucznik ze służby Cesarsko-Austrjackiéj, baron Sallaba, oraz św. Włodzimierza klassy 2éj: komendant miasta Gatczyna i zawiadujący tamecznym zarządem pałacowym, jenerał-lejtnant inżenjerji Lutze.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z powodu kończących się 6 tygodni od dnia skonu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, dnia onegdajszego o godzinie 11éj z rana, odprawione zostało przez Najprzewielebniejszego arcybiskupa Warszawskiego i Nowogeorgiewskiego Arsenjusza, w tutejszym katedralnym Prawosławnym soborze, nabożeństwo żałobne za spokój duszy w Bogu spoczywającego CESARZA. Na nabożeństwie tem był obecnym JO. Książę Warszawski, Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik Królestwa, oraz wszyscy urzędnicy wojskowi i cywilni.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZY ROZKAZ JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 26 lutego 1855 roku. — Uwolnieni od służby dla słabości zdrowia: Starszy pomocnik naczelnika powiatu Łęczyckiego, radca dworu Zbiegniewski. Urzędnik do pisma w kancelarji przybocznéj Namiestnika, regestrator kolegjalny Biernacki, uwolniony zostaje od służby cywilnéj na własne żądanie, dla przejścia do służby wojskowéj. Przeniesiony: Protokólista komisji śledczéj ustanowionéj przy Namiestniku Królestwa Polskiego, jako głównodowodzącym armją czynną, sekretarz gubernjalny Blumenfeld, na p. o. sekr. kl. 2éj w kom. rzad. spraw wewn. i duch. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowani: Naczelnik kanc. rz. gub. Radomskiego, sekr. koleg. Henryk Skierski, p. o. nacz. pow. Radomskiego. Zatwierdzony: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy gub. cyw. gub. Radomskiéj, radca honorowy Alexander Leśkiewicz, p. o. naczelnika kancelarji w rządzie gubern. Radomskim. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w zarządzie zakładów dobroczynnych mianowani: Właściciel dóbr Eugenjusz Łempicki, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Gostyńskiego; b. urzęd. Stanisław Grabiński, czł. rady opiek. zakł. dobr. pow. Rawskiego; właściciel dóbr Konstanty Boski, prezyd. w radzie szczeg. szp. Śgo Karola Boromeusza w Nowéj Alexandrji; właściciel apteki Karol Gross, czł. rady opiek. alumnatu Tykocińskiego; właściciel domu Leon Tscherner, i dzierżawca dóbr Antoni Li-

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— To już od razu zawarta była pomiędzy ubogim i zamożnym, ale tam gdzie była równość z początku, na niższy stopień zejść nie można. Owszem, trzeba postąpić wyżéj i samemu sobie wystarczyć; nie zapierać się położenia swojego, ale nie upaść w niem. Zależność od czyjéj łaskawości lub od zręcznéj komedji odegrywanéj w dawnem kółku znajomych, byłaby upadkiem lub fatalną męczarnią, którą tak umiał odegrywać wspólny nasz znajomy, niedawno zmarły.

— Nie możesz pan jeszcze otrząsnąć się ze smutnego wrażenia, jakie śmierć jego na panu wywarła i to panu nastręcza dziwne uwagi. W bezładnem życiu tutejszem umysł pański jest niespokojny i niezadowolony, trzeba mu wypoczynku. Posłuchaj pan prawdziwie życzliwéj rady, przyjedź do nas na Litwę, odetchniesz, uspokoisz się pod wielu względami, może pod wszystkiemi i zrobisz pan łaskę nietylko mężowi mojemu, stronom naszym, ale i mnie. Wyznam szczerze, że czasem pragnę porozmawiać z panem, jak słuchając muzyki lub śpiewu, pragnie się zagrać lub zaśpiewać saméj, a czasem zdaje się, że obcy ludzie, o obcych mówią przedmiotach.

Raz czytaliśmy wspólnie dla zabawy,
O Lancillocie jak miłość go zajęła
Sami byliśmy.....

— Jak to już dawno temu, kiedyśmy Dantego razem czytali! odparł Fdward. Chwile te ryły się bólem w sercu, tęsknotą w pamięci, zakreśliły życie lat kilku jednem kołem czarów.

Jak siedząc długo w mieście, wybiegłszy na pole zielone, z lubością oddycha się świeżem powietrzem, tak, Emilja słuchała słów tych niewiedząc, że oczy jéj płoną żywiéj i twarz rumieni się zlekka.

— Przestań pan wspominać przeszłość, każdy wyraz o niéj, ubliża jéj wspomnieniu.

— Pięknemu jednak. Ten jeden wyraz starczyłby mi zawsze na pociechę w każdem dotkliwem przejściu.

— Co za przejście? zapytała nagle.

— Jedno z tych, nad którem możnaby położyć napis znowu z Dantego: Per me si va nella citta dolente, per me si va nel eterno dolore, (Przezemnie droga do miasta biedującego, przezemnie droga do wiekuistéj boleści), odparł Edward ze smutnym uśmiechem. Mówią, że w niem słaba dusza ulega, silna hartuje się jak stal w ogniu, a tę siłę wlać może czasem jedna myśl... jeden wyraz.

— Co to znaczy? Co pan ukrywasz przedemną? zapytała kobieta, zastanawiając się po każdem zapytaniu.

— Nieraz trzeba się wyrzec nieba na téj ziemi, żeby nie wpaść do piekła, rzekł prędzéj Edward, — tylko przysięgam, że w każdem przejściu nie potrafię sobie ubliżyć. Wspomnienie choćby tylko téj rozmowy, będzie moim aniołem stróżem.

— Dla przyjaciołki trzeba być otwartym, zaklinam pana o to. Co pan zamyślasz, zapytała żywo i ramie jéj przytuliło się mimowoli do ramienia towarzysza.

Edwardowi zagrało koło serca, luby mrok jakiś zamglił spojrzenie, pokusa była za nadto ponętna, mógł jéj uledz, zachwiać się w postanowieniu, ale wtem zoczył Kazimierza, który wsparty o filar, przyglądał się mu z uśmiechem swoim, wpółbadawczym i sympatycznym. To mu dodało odwagi.

— I tak rozdziela nas przepaść szeroka, rzekł

sicki, człon. rady szczeg. szp. Śgo Łazarza w Zamościu; młodszy sekr. kanc. marsz. szlachty gub. Warszawskiéj, regestrator koleg. Baltazar Chrostowski, sekr. biura rady głównéj opiek. zakł. dobr. Uwolniony od obowiązków dla słabości zdrowia: czł. rady opiek. zakł. dobr. pow. Rawskiego Józef Kurzewski. W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowani: Komornik przy tryb. cyw. gub. Warszawskiéj Marceli Jaworski, rejentem kanc. okr. Zgiérskiego. z warunkiem zamieszkania i utrzymywania kancelarji w m. Łodzi; podpisarz sądu pol popr. wydz. Łęczyckiego, sekr. koleg. Adolf Fejlert, p. o. pisarza sądu pol. popr. wydziału Włocławskiego; p. z delacji o. podpisarza sądu pol. popr pow. Warszawskiego wydz. 2go, sekr. koleg. Edward Nowakowski, p. o. tegoż urzędu, i kancelista sądu krymi. gub. Warszawskiéj Wojciech Gembicki, p. o. podpisarza sądu pol. popr. wydz. Łęczyckiego. W wydziale komisji rządowéj przychodów i skarbu mianowani: Podleśny str. w leśnictwie Lubochnia Felix Krzyżanowski, p. o. rachm. leśnego w rz. gub. Warszawskim; podl. str. w leśn. Samsonów Franciszek Wasilkowski, p. o. rachm. leśn. w rz. gub. Radomskim; podl. str. w leśn. Bodzentyn Bolesław Piasecki, p. o. sekr. leśn. w wydz. dóbr i lasów kom. skarbu; podl. biurowy w leśn. Rajgród Juljan Zieleniewski, p. o. podl. strażowego w leśn. Bodzentyn; podl. biurowy w leśn Szydłowiec Józef Tomicki, p. o. podl. str. w leśn. Chlewiski; praktykant Wojciech Wrzosek, p. o. podl. biur. w leśn. Szydłowiec, i prakt. Piotr Menżykow, p. o. podl. biur. w leśn. Rajgród; buchal. st. w wydz. górn. przy kom. rząd. przych. i skarbu, radca honorowy Alexander Jasiński, p. o. głów. buchalt.; buch. Józef Świderski, p. o. starsz. buchalt.; sekr. Michał Domaszewski, p. o. buch.; pomoc. buchalterji Jan Reczko, p. o. sekr., i djetarjusz Adolf Dybowski, p. o. pomocnika buchalterji w tymże wydziale; rewiz. młod. w służ konsum m. Warszawy Makary Roszkowski, p. o. rewizora okopów w téjże służbie; expedytor rogatek Warszawskich Adam Motylewski, p. o. rewiz. młod. służ. konsum. w Warszawie: spadły z etatu kontr. pasu granicznego Wojciech Szumowski, p. o. exped. rogatek Warszawskich; pisarz magazynu przy moście Warszawskim Jan Żabiński, p. o. pisarza urzędu szlachtuza skarbowego w Warszawie; asystent młodszy kasy gubernjalnéj Warszawskiéj Wawrzyniec Malicki, p. o asystenta starszego téjże kasy; asystent kassy pow. Łowickiego Józef Gumowski, p. o. asystenta młodszego kasy gubernjalnéj Warszawskiéj; kanc. Antoni Ostrowski, p. o. asystenta kasy pow. Łowickiego, i aplikant Antoni Drążkiewicz, p. o. asystenta kasy pow. Opoczyńskiego; pomocnik rewizora skarbowego w pow. Pułtuskim Wincenty Klimkiewicz, p. o. kontr. skarb. tamże; adjunkt kanc. przybocznéj dyrektora głównego skarbu Stanisław Morawski, p. o. buchaltera 2go w dyrekcji mennicy Warszawskiéj, i urzędnik kancelaryjny w kom. skarbu Sabba Englisz, p. o. adjunkta w kancelarji przybocznéj dyr. głów. przych. i skarbu. Przeniesieni dla dobra służby: Podl. str. w leśn. Zwoleń Józef Przybysławski, na takąż posadę do leśn. Lubochnia, i podl. str. w leśn. Chlewiski, sekr. koleg. Marcin Walicki, na takąż posadę do leśnictwa Przedborz. Oddalony ze służby z oddaniem pod sąd: Za uronienie powierzonych mu pieniędzy skarbowych, zastępca nadleśniczego leśn. Balinka Antoni Rousseau. We władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego mianowany: Właściciel dóbr Józef Grzymała, radcą dyrekcji szczeg. tow. kred. ziem. gub. Augustowskiéj. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Radca dyr. szcz. tow. kredyt. ziem. gub. Augustowskiéj, Roman Rostworowski. W okręgu naukówym Warszawskim mianowani: P. o. naucz. języ. niem. w instytucie szlacheckim w Warszawie, i członka komitetu examinacyjnego Fryderyk Wilhelm Fecht cenzorem młodszym Warszawskiego komitetu cenzury, z uwolnieniem od obowiązków nauczycielskich i z pozostawieniem przy obowiązkach członka komitetu examinacyjnego, i nauczyciel języka łacińskiego w szkole pow. w Marjampolu Henryk Filzach, naucz. języka niem. w téjże szkole z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj mianowany: Były wagenmajster Józef Wawra, werkmejstrem przy warsztatach mechanicznych drogi żelaznéj. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Sędzia pokoju okręgu Łomżyńskiego Stanisław Kisielnicki; rachmistrz w banku Polskim Heljodor Orłowski; rewizor skarbowy powiatu Pułtuskiego Ignacy Miecznikowski, i buchalter 2gi w dyrekcji mennicy Władysław Stockmann; nauczyciel religji rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj w Wieluniu ksiądz Wojciech Dębiński, i konduktor kl. 2éj przy drogach bitych Władysław Klassen. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Wyszedł z druku Ner 2gi tomu XXVI „Roczników gospodarstwa krajowego“ i zawiera w sobie: Rozprawy, opisy i rozbiory. O drzewie i jego użytkach, przez B. Alexandrowicza, (ciąg dalszy). Uwagi nad chowem koni roboczych, przez Filipa Eberharda. O statystyce, przez A. hr. Z. Rozmaitości i korrespondencje. Przegląd rolniczy. Ważna dla rolników wiadomość. Skutki przemiany praw handlowych w Anglji, mianowicie zbożowych.

— „Opisu cmentarza powązkowskiego pod Warszawą“ wyszedł zeszyt 3ci i obejmuje życiorysy: Cyprjana Godebskiego, pułkownika (z ryciną). Michała Myszkowskiego. Jana Augustyna Spiskiego, kupca. Ignacego Werowskiego, art. dram. Antoniego Magiera (z ryciną). Fr. Brandta, doktora i syna jego Alfonsa. Józefa Skrodzkiego, profesora b. uniwersytetu Warsz. Józefa Krogulskiego, artysty muzycznego. Kazimierza Luxa, b. majora (z ryciną), Józefa Wolskiego, art. dram. Józefa Rychtera, art. malarskiego. Karola Skalskiego, artylerzysty. Bartłomieja Czychego, zakrystjana S. P. Jana Kruszyńskiego, (z ryciną). Wiktora Rom.na, pułk. Aleksego Nędzyńskiego, prof. i Antoniego Jakubowicza.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj pod Nrem 460, wyszły dwa śpiewy: Ner 1 Wyjątek z wiersza K. Kaszewskiego. Ner 2 Do... Wiersz Władysł. Syrokomli, muzyka Antoniego Teichmann, cena kop. 37 i pół.

— Z odczytanego w dniu 10 (22) r. b., sprawozdania z czynności Towarzystwa CESARSKIEGO jeograficznego rosyjskiego za styczeń upłyniony, dowiadujemy się, że opisywana w naszym Dzienniku wyprawa uczona w celu zbadania Syberji wschodniéj, pod względem astronomicznym. już przybyła do Irkutska i z początkiem wiosny rozpocznie swe czynności.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Wiosna, którą się już od kilkunastu dni cieszym, ddżystą od świąt być poczęła, a nawet jak znawcy pogody przepowiadają, pozostanie taką aż do końca. Ranki i wieczory dość jeszcze chłodne, ciepłu brak siły, słonko na krótko tylko co dzień nam przygrzewa, wegetacja nie rozwinięta.

Mieszkańcy Warszawy używają przechadzki o ile mogą, po na poły suchych i na poły mokrych trotuarach, niechętnie już widząc aurę, za to iż się jakoś ustalić dotąd nie może. Skoro pogoda obchodzi każdego pojedynczego człowieka, nic więc dziwnego, że i my dziennikarze obieramy ją częstokroć za punkt wyjścia. z którego następnie dalszy ciąg naszych wysnuwamy pogawędek.

Przyroda i człowiek, ściśle z sobą złączone. »Natura jest szatą stworzenia. obłogiem myśli, smugiem na którym się rozłożył duch i unosi się jak mgła poranna, jak modlitwa ku Stwórcy, przez co świat opływa namaszczeniem prawdy, dobra i piękna. Dla tego to ziemia, cząstka świata powszechnego, ze wszystkiemi właściwemi jéj prawami, zawsze przedstawia widok. przemawiający do duszy. Człowiek z rozwiniętem uczuciem. widzi w niéj myśl Bożą, wcieloną w ten szereg doskonałości, co się stopniowo zajmuje coraz wyższém życiem, i unosi się coraz wyżéj, niby wonne kadzidło, w świątyni bez granic, bez końca.... W téj to stopniowości, w tém to wzniesieniu się od prochu ziemi, do najpiękniejszych kształtów. barw i nie pojętego ciał niebieskich ogromu, od siły ciężkości do siły żywotnéj świata organicznego, tkwi pojęcie téj tajemniczéj mądrości i wszechmocy, któréj wola rządzi światem, a nie pojęte wyroki, powodują dziejami ludzkości.«

Ale pozostawiając te wielkie dzieje na boku, przejdźmy do naszych drobnych dziełek, do tego wrzaskliwego miejskiego hałasu, do pism bieżących mniéj więcéj odblask jego stanowiących, słowem do rozlicznych drobiazgów, które na każdym kroku życia znajdujem, a których pomijać nam nie wolno, bo choć są małe sobą, to liczbą za to wielkie.

Zastanawiając się nad współczesnemi sobie obyczajami, Wacław Potocki, w poemacie bohaterskim, którego wydawnictwo Stanisławowi Przyłęckiemu zawdzięczamy, tak się między innemi wyraża:

„.....„Wszędy pełno niezgody pełno nieprzyjaźni,
Nawet miłość prywatna między ludźmi zgasła,
Wszystko z łakomstwem zazdrość nieszczęsna popasła.
Jeżelić kto co radzi, patrz na obie oczy;
Bo teraz każdy wodę na swe koło toczy,
Usty świadcząc ofiary, wywodzi cię w pole,
A niechętném sercem żga i od się kole....“

Słowa te doskonale dadzą się dziś zastosować do nas dziennikarzy. Nie ma artykułu krytycznego, od największego do najmniejszego, nie ma gazety, w któréj by jedni drugich w taki lub owaki sposób nie rąbali i nie przymawiali sobie. Gazeta Warszawska i Codzienna i Dziennik nasz; żadne pod tym względem nie jest wolnę od zarzutu. Kto dał powód do takiéj podjazdowéj szermierki, trudno by było wyrzec stanowczo.

Powstało naraz wiele kwestjek, o które się wadzić poczęto; ten żartując, tamten poważną togę na siebie przybierając. Gdzie się tylko obrócisz, to wnet kazanie jakieś w własnéj podjęte sprawie, usłyszysz. Paweł zaczepi, Gaweł nuż mu odpowiadać, aby go nie pomówiono, że stuliwszy uszy, tchórzem się podszył. Wartałoby panowie bracia raz się przecie z tego brzydactwa otrząsnąć. Wszyscy prawim morały, a dobrego przykładu niktnie daje, ubique vox, vox, Praetereaque nihil; coś tak jak na owém Colloquium caritativum.

W tych dniach oglądaliśmy, świeżo nadesłane z Petersburga, dwa obrazki naszych młodych, a obecnie tam bawiących artystów pp. Józefa Brodowskiego i Wojciecha Gersona. Na pierwszym z nich wyobraż-

---

śmiało, na co wspominać o téj, którą los dołączył? Uczuł jak drgnęła ręka kobiety. Nie mogę korzystać z pani zaproszenia, nie mogę pojechać do was na Litwę. Myśl ożenienia mnie z kuzynką męża, była zawsze niepodobieństwem, tem bardziéj teraz. Ale jako o łaskę ostatnią, błagam panią, nie wspominaj o tem ani słowa mężowi, hrabiemu i hrabinie, późniéj dowiesz się dla czego. Czy mogę na tem polegać?

— Po jutrze wyjeżdżam z Warszawy, rzekła kobieta, niższym nieco głosem, możesz więc pan być pewny, że dowód pańskiéj nieufności dla przyjaciół sama dla siebie pozostawię.

— Znów bez pociechy? zapytał smutno Edward i nagle jakby mu pamięć szczęśliwą myśl podała, szepnął zwolna:

Quant a notte stongo sola,
Penzo siempr a Carolina...

Ramie kobiety, kiedy ją doprowadzał do Nemroda i Marżańskiego, gdzie cały marsz tryumfalny miał się zastanowić, silnie drgnęło, chciała coś powiedzieć, i choć mu nie patrzyła w oczy, zwróciła jednak twarz zapłonioną ku niemu, usta na wpół były otwarte ale nagle zbliżył się Nemrod, któremu rękę podać musiała.

— W téj sali ponuro, a mój kostjum ciężki, odjeżdżamy już. Adieu, panie Olelski!

I szare oczy zwróciły się nań jeszcze, serce mu silniéj bić zaczęło, twarz krasą się oblała. Szybko odwrócił się i pobiegł do Kazimierza.

— Jeszcze jedno spojrzenie takie! pomyślał, a warjowałbym znów dwa lata.

— Wiesz też, mówił Kazimierz, jak się serdecznie naśmiałem z domniemywań osób rozmaitych, które cię nie znały. Jakiś książe cudzoziemski, szeptał przy mnie jeden. Słyszałem że jakiś magnat brazylijski, odpowiada drugiemu. — Wybornie wyglądaliście oboje, przyjrzałem się dopiero dzisiaj uważniéj téj pani. Śliczna, nie mała to rzecz jednakże przodkować tylu świetnym parom. Zazdroszczę ci. Panna Aurelja nie spuszczała z was spojrzenia.

— Jakżeby się babunia moja ucieszyła, gdyby wiedziała, że ja na kostjumowym balu, szedłem w pierwszą parę z najpiękniejszą z dam tutejszych. Dosięgnąłem już też zenitu światowéj karjery, i odtąd choćbym mniéj miał powodzenia, z dumą powiedzieć sobie będę mógł zawsze: Szedłem w pierwszą parę, rzekł z ironją Edwazd. Dziś mam jednak prawo być dumnym, dodał po chwili. Stoczyłem walkę, z któréj nie łatwo mi było wyjść zwycięzko. — O, nie! ale niech ci Bóg da zdrowie, że spostrzegłem szanowną postać twoję przy filarze. Tym czasem potrzeba mi tańczyć. pić albo grać po raz ostatni.

— A to po co? zapytał Kazimierz.

— Masz słuszność, niegodzi się. więc chodźmy stąd, chodźmy prędzéj.

— Czy mogę liczyć na dawną zażyłość, że nieodmówisz dwom prośbom? zapytał Artiur, zbliżając się do Edwarda.

— Jakim?

— Pogawędzimy trocha z panią jeszcze... Porawską i pójdziemy potem na kolacją, którą może i pan raczysz zaszczycić obecnością swoją, dodał zwracając się do Kazimierza, z którym się znał nieco. — Nemrod odwiózłszy żonę, ma powrócić. Interes jakiś ma do ciebie. Nie odmów nam tego!

Edward zaczął się wymawiać ale po wielokrotnych naleganiach, poszedł do pani Cecylji, która z niezwykłym szacunkiem rozmawiała z nim przez chwilę, wtrąciwszy niejednokrotne pochlebne słówko o pięknéj damie, któréj w pierwszą parę padawał rękę. Późno już było dosyć. Cecylja zaprosiwszy Edwarda, żeby o jéj domu nie zapominał, powołując się na przyjaźń jego z Artiurem. Odjechała.

Już byli zasiedli do kolacji, kiedy Nemrod przy-

ny Jerzy Radziwiłł Hetman W. K. L. w paradném ubraniu, z odkrytą głową, soboli kołpak trzyma w ręku i na gniadym sadzi rumaku, po rozwaloną na wpół skarpą jakiejś twierdzy. Głowa wyborna, twarz pełna wyrazu, powagi i spokoju, kolczuga złota okrywająca pierś hetmana, doskonale namalowana; za hetmanem widać w niewielkiém oddaleniu część drużyny jego. To tylko mielibyśmy temu obrazowi do zarzucenia, że szyja końska nazbyt kolorowa.

Drugi obrazek, p. Gersona; wyobraża zachód słońca, w czasie nie zbyt mroźnego pogodnego dnia pod koniec zimy. Słońce już się skryło za horyzont i ostatniemi promieniami złoci błyszczącą powierzchnią śniegu, i kilka grup drzew, okrytych szronem. Bliżéj na prawo chata osypana śniegiem, u któréj dach trochę za niebieski. za nią massy drzew zasłaniających słońce; na pierwszym planie uschłe trawy i zielska wyglądają z pod śniegu, wydały nam się one cokolwieczek za słabe; w ogóle pierwszy plan za mało nieco wydatny, przez co całemu obrazkowi odejmuje siły, a szkoda, bo na tem dużo by zyskał; choć i tak piękny, byłby przecież jeszcze piękniejszy. Powietrze, jak we wszystkich obrazkach p. Gersona, jakby żywe, zdaje nam się tylko, iżby nie wadziło mniéj gładko malować, gdyż zbytnie wykończenie nie koniecznie jest przyjemném dla oka. Przed kilku dniami p. Swięcki powrócił z Kielc, gdzie dość długo bawił, mając mnóstwo zamówień; spodziewamy się, że wkrótce ujrzemy znów, jakie z nowych prac jego, w rodzaju jak np. Twardowski pod Krzyżem, lub kilka rzeźbionych portretów malarzy w całych figurach, na co czekamy z niecierpliwością.

Dawnośmy już o panu S. nic nie pisali; cieszym się, że znowu sobie przypomniał, o naszém poczciwem mieście, co jego prace z nieudaną przyjmowało zawsze życzliwością. Oby tu zabawił dłużéj. W prawdzie licznym jest szereg, statuetek i popiersi, które w jego pracowni w Kielcach dziennie ujrzały światło. Alec stolica, zawsze stolicą. W niéj prędzéj jakoś przyjdzie co wielkiego wykonać. Niezapominajmy bowiem, że rzeźba nie tylko w glinie, wosku i gipsie, znajduje żywioł dla siebie; toć cios i marmur, dzielniéj stokroć jéj posługują. Za nim będziemy mieli sposobność, wspomnieć o utworach rzeźby po powrocie p. Swięckiego do Warszawy, uskutecznionych, wyliczym tu prace dokonane w Kielcach, które w odlewach gipsowych, niebawem po galanteryjnych naszych ujrzymy sklepach.

1) Statuetka 8 cali wysoka JO. Księcia Warszawskiego hr. Paskewicza Erywańskiego Namiestnika Królestwa Polskiego.

2) Cztery statuetki tejże wysokości Królów: Kazimierza Wielkiego i Zygmunta 1go, oraz poetów Jana Kochanowskiego i Franciszka Karpińskiego, które z bronzu w zakładach pana Mintera odlanemi być mają.

3) Pomnik Kopernikowi w Toruniu postawiony, wysokości 14to calowéj, także z bronzu odlac się mający.

4) Do kollekcji sławnych ludzi w zakładzie Warszawskim sztukatora Ciszewskiego formowanéj, dorobił 24 popiersia wedle oryginalnych portretów, rycin, oraz popiersi i medaljonów z drzewa ciętych niegdyś zdobiących bibliotekę Załuskich, a teraz w bogatym i szacownym zbiorze T. Zielińskiego w Kielcach znajdujących się, jako to:

Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Żołkiewskiego, Stanisława Koniecpolskiego, Seweryna Potockiego, Stefana Czarneckiego, Jana Tarnowskiego, Lwa Sapiechy, Piotra Skargi, Fabjana Birkowskiego, Łukasza Opalińskiego, Stanisława Lubomirskiego, Szymona Syrenjusza, Sebastjana Petrycego, Szymona Czechowicza, Michała Ogińskiego, Zofji Oleśnickiéj, Elżbiety Drużbackiéj, Krzysztofa Kluka, Marcina Odlanickiego Poczobuta, Bogdana Zaleskiego, i Wacława Maciejowskiego. Z tych biuściki Opalińskiego, Lubomirskiego, Petrycego i Syrenjusza, modelowane są z popiersi, niegdyś własności bibljoteki Załuskich.

5) Gruppę Skalmierzaków i Proszowian, za stołem przy dzbanie, ubiory i charaktery wiernie oddane, układ mistrzowski.

6) Pojedyncze figury z wosku, Krakowiaków, Górali, Mazurów, Kurpiów i innych włościan naszych w właściwych im ubiorach.

Oprócz tylu nowych rzeźb, które, o ile nam łatwo jednym tchem prawie wyliczyć, o tyle trudno było artyście sumiennie i odpowiednio charakterowi i przeznaczeniu każdéj z nich je wykonać, pan Swięcki w ciągu kilku ubiegłych miesięcy wymodelował liczne portrety osób prywatnych. Zauważyliśmy od niejakiego czasu, że pomimo udoskonalenia fotografji, a nawet upzystępnienia jéj cen, że pomimo modnych i istotnie pięknych akwarelli, pomimo wreszcie coraz rzadszych portretów olejnych, wielu ucieka ją się jeszcze do rzeźby, i w niéj szukają utrwalenia rysów drogich sobie osób. Oprócz biustów rozlicznych wielkości, oglądaliśmy parę ze szczególnym wdziękiem rzeźbionych, owalnego kształtu medalionów, na których w wypukło-rzeźbie, portretowane twarze a nawet i figury, poniżéj stanu sięgające, bardzo się dobrze wydawały. Wyszły one z pod dłutka p. Myszkowskiego, również byłego ucznia, Warsz. szkoły sztuk pięknych utalentowanego i sumiennego pracownika. Szkoda, że p. M. chowa się jakoś z tego rodzaju pracami swemi, którebу ogół bliżéj obchodzić mogły. Cenim tę skromność, ale musim przyznać, że rozgłos sztuce koniecznie jest potrzebnym. Jak kwiaty nie obejdą się bez ożywczéj rosy, powietrza i słońca, tak sztuka bez wielbicieli, widzów, bez sędziów i heroldów trąbiących, ostać się nie może. Przypomnijmy sobie owego ucznia Schwanthalera, który w Kunowie w nędzy prawie umarł, i o którym niestety dopiero wtedy uczony archeolog Warszawski się dowiedział i podał pamięci naszéj nazwisko jego, jako słusznie zaliczyć się mogącego do nowoczesnych sztuki męczenników: cóż go zabiło? Brak rozgłosu. Płyty ciosałi nadgrobki skromne kował ten, który przeniesiony w przychylniejszą dla rzeźbiarstwa strefę, mógł był krajowi niejednym trwałéj i rzetelnéj piękności przysłużyć się pomnikiem. Taokoliczność nasuwa myśl, obmyślenia w Warszawie jakiegoś stałego i odpowiedniego miejsca, w którém by nasze nowości malarskie i rzeźbiarskie, wszystkie razem, nie tak jak dotąd po sklepach rozlicznych i po bramach porozrzucane, umieszczonemi być mogły. Ktoby chciał oglądać, niechajby choć parę kopiejek dał za to, słowem można by tak jako rzeczy urządzić, że wygodna lokacja obrazów i rzeźb, nie pociągnęłaby dla ich twórców, żadnych kosztów. Wartoby o tém szczerze pomyśleć. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 9 Kwietnia. Okręt admiralski floty morza Bałtyckiego *Wellington*, w skutku uderzenia się z okrętem amerykańskim *Hurtbut*, został także mocno uszkodzony i musi wrócić do Portsmonth dla reparacji. Admirał Dundas przeniesie swoję flagę na pokład okrętu *Nil*.

Paropływ *Ajax* musi także wrócić do arsenału dla naprawienie swoich machin.

— Coraz bardziej pokazuje się, że niechęć dawnych milicjantów w ponowieniu kontraktów służby jest powszechna. Z wszystkich stron nadchodzą wiadomości o zmniejszaniu się pułków przy początku miesiąca. Pułk hrabstwa Stafford z 800 ludzi zmniejszył się do 250, między któremi znajduje się tylko 89 takich, którzy mieli prawo opuszczenia służby i dobrowolnie w niej pozostali. W pułku West Essex 200 oddaliło się a 192 tylko pozostało dobrowolnie, tak, że ten pułk już tylko 400 ludzi liczy. Równie znacznie zredukowany został i pułk lekkiéj piechoty z West Kent, z którego 250 ludzi oddaliło się. Jeden tylko lord Corington przez szczególne jakieś namowy potrafił utrzymać w całości pułk milicji z Buckingham, którego jest dowódcą. *(Neue Preussische Zeitung)*.

— *Herald* zawiera artykuł pod tytułem: »Gabinet familijny,« w którym między innemi czytamy:

Pierwszy minister wice-hrabia Palmerston, spokrewniony jest z podsekretarzem wydziału spraw wewnętrznych; prezes tajnéj rady lord Granville, spokrewniony z wielkim pieczętarzem, namiestnikiem Irlandji i kanclerzem księstwa Lancaster. Tajny pieczętarz książe Argyll, spokrewniony jest z lordem namiestnikiem Irlandji, lordem prezesem tajnéj rady i kanclerzem księstwa Lancatser. Sekretarz spraw wewnętrznych sir G. Grey z pierwszym lordem admiralicji i kanclerzem Lancaster. Sekretarz spraw zagranicznych lord Clarendon, jest krewny kanclerza skarbu. Sekretarz kolonji lord John Russell, jest krewnym kanclerza skarbu. Pierwszy lord admiralicji sir Ch. Wood, krewny sekretarza spraw wewnętrznych. Kanclerz skarbu sir G. Corneval Lewis, skuzynowany z sekretarzem spraw zagranicznych i ministrem osad. Kanclerz księstwa Lancaster lord Harrowby, spokrewniony z lordem prezesem rady, lordem tajnym kanclerzem i namiestnikiem Irlandji. Lord namiestnik Irlandji hrabia of Carlisle, spokrewniony z prezesem rady, tajnym pieczętarzem i kanclerzem w Lancaster.

— Lordowie admiralicji powzięli postanowienie, że na przyszłość nie będą zaciągani do floty cudzoziemscy marynarze na lat 10. Najdłuższy termin ich werbowania ma być od 6ciu do 12stu miesięcy. *(Wanderer)*.

— *Standard* w obszernym artykule o komitecie śledczym pana Roebuck, mówi między innemi:

W miarę jak śledztwo rozwija się, chociaż powoli i ze wszelkiemi możliwemi względami dla wszystkich

był ztwarzą bardziéj niespokojną jak niezadowoloną. Siadł do stolika, pożywał z dziwnym apetytem i pił za czterech, nie mówiąc ani słowa. Po prawdzie nie łatwo było i mówić, bo Artiur usiłując wywiązać się dokładnie z obowiązków amfitrjona, gadał po dawnemu, to jest: bez ustanku.

— Boję się, rzekł po cichu Nemrod do Edwarda, czy się skąd czego nie dowiedziano u nas o zajściu mojem z Szerjotem. Żona moja coś mi dała parę razy do zrozumienia.

— Nie zdaje mi się, odrzekł Edward.

— Trudna! mówił daléj Nemrod duszkiem wychylając szklankę, tak samo i ja mogłem nie powrócić, ale nie wiedziałem, że podobno między nim, a kimściś, związki bliższe zachodziły... tak mi coś ciemno hrabina sama kilka dni temu dawala do zrozumienia. Właśnie kiedym wtedy żonie o tem mówić zaczął, w ogrodzie jakiś hałas straszny...

— Z kimże to kuzynostwo? zapytał Artiur, pokazując z uśmiechem Edwardowi, że Nemrod podchmielony nieco.

— Domyślasz się, że mówię o mojéj żonie, Bóg to wie! Jak sądzisz?

— Zdaje mi się, że tak było rzeczywiście. Na łożu śmiertelnem nie zwykło się kłamać... Już przy samem skonaniu Szerjot słów parę niewyraźnie wspomniał o tem.

— Trudna! — zawołał Nemrod — drugą pochłaniając szlankę.— Co się stało — nie odstanie. Ale w każdym razie żal mi, że nie wiedziałem o tem. Djabli tę grę nadali, przy któréj, ręczę, że Szerjot twoje przegrał pieniądze. Nie gniewaj się na przyjacielską propozycję, może teraz chwilowo pulares masz lekki, rozkazuj, z chęcią będę ci służył, zwrócisz mi jak będziesz u mnie.

— Zapewnie mowa o naszym interesiku, wtrącił Artiur, Edwardzie! zrób nam łaskę i bądź szczerym. Ręcze, że to były twoje listy zastawne.

— Listy nie moje ale dukaty rzeczywiście były moje i choć mi Szerjot zwrócił za nie gotówkę chętnie bym je wykupił, bo to pamiątka rzekł Edward.

— Dukaty wygrał radca na nieszczęście, i widziałem jak je przegrał zaraz nazajutrz u Barona, do nich trudno Ci będzie powrócić, ale jeżeli masz cokolwiek zachowania u Ciebie, to nieodmówisz przyjaciołom. W każdym razie wydać się musiałeś na to i owo. ręcze, że Ci potrzeba nieco absolutu nastawał Artiur.

— Tak dalece mi niepotrzeba odparł z pewnością Edward, że zrobicie mi łaskę jeśli kolację na którą zaprosiliście mnie, przyjmiecie odemnie.

Po długich wymówkach przystali nareszcie pod warunkiem, że Edward pojutrze będzie na świetnéj kolacji, którą wprost dla niego wydać mieli. Obiecał im, że będzie.

Nad ranem już odprowadziwszy Kazimierza do domu, wracał do siebie przez Kanonję, Drzwi od kościoła S. Jana były uchylone, wszedł. Ciemno było w całéj nawie, tylko w kaplicy Pana Jezusa odbywało się poranne nabożeństwo, na którem jeszcze nikogo nie było.

Ukląkł i szczerze pomodlił się, a serdecznie uderzając się w piersi, poczuł na nich krzyżyk od matki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielka sprawa naszych klęsk zaczyna wychodzić na jaw, pomimo wszelkich omówień, obwijań i krasomówczych przystrajań. Pan Stafford niepoprzestając na włożeniu palca w brzydką ranę, chciał koniecznie dojść jej przyczyny. Okropny widok szpitali w Bałakławie, spowodował go do przedstawienia jeneralnemu dyrektorowi tego stanowczego zapytania: »co temu można poradzić?« Użyć szesnastu ludzi, odpowiedział tenże, którychby ciągłem zatrudnieniem było oczyszczać nieustannie to miejsce z okropnych nieczystości, które je brudzą i psują powietrze, tak, że je czynią śmiertelnem dla chorych. Ale na to nie było pieniędzy. Oto klucz zagadki, oto okropny sfinx, który pożarł tyle tysięcy ofiar. Wojsko najbogatszego w świecie kraju zginęło dla braku pieniędzy. Armja angielska, armja kraju w którym udoskonalenie sztuk mechanicznych doszło do najwyższego stopnia, cierpiała brak wszystkiego co tylko przemysł mógł i powinien był jej dostarczyć. Żołnierze rekrutowani wpośród ludu, który słusznie uchodzi za jeden z najporządniejszych w świecie, pożerani byli przez nieczystość oburzającą. Zaprawdę musi być przyczyna tak oburzających niesłychanych paradoxów. Dociekczono tajemnicy, odkryto przyczynę — oto brak pieniędzy.

Z tym kluczem w ręku, wszystko się wyjaśnia. Brak dróg w Krymie, zbytek pracy i trudów naszego wojska, brak zasobów i wszelkich wygód wymaganych koniecznie przez samą porę roku, niedostatek odpowiednich środków transportowych, zupełne i nagłe zniszczenie naszéj jazdy, wszystko powtarzamy, już nam jest wytłomaczone. Rząd centralny nie umiał przewidzieć i uprzedzić potrzeby. Cóż potrafią odpowiedzieć na tak gnębiącą oczywistość członkowie przeszłego gabinetu. Ah, gdyby od początku rozwinięto energję i gorliwość jakie pan Stafford okazał w wyszukiwaniu przyczyn naszych smutnych szkód; jakże inną postawę byłyby nasze sprawy przybrały? Jakżeby inaczéj kraj ten wyglądał i jakże inną świątby miał o nim opinję. Ale na nieszczęście, cokolwiek w następstwie uczynimy, jakiekolwiek powodzenie mieć będziemy, nie zatarta plama wyciśniętą została na czole Anglji przez nieudolność naszych mężów stanu. (*Jour. de St. Pet.*)

A M E R Y K A.

Rząd południowo-amerykańskiego wolnego stanu Nowa Grenada, zwraca znowu pilniejszą uwagę na myśl połączenia oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym, przez między-morze Panama. Z polecenia rządu, naczelnik komissji horograficznéj w Bogota, znany pułkownik Augustin Codazzi, przedsięwziął dokładne studja nad wszystkiemi dotychczas proponowanemi linjami połączenia i rezultat tego badania złożył w obszernym raporcie ministerstwu spraw wewnętrznych. Według dokładnych pomiarów i niwelacji wykonanych przez pułkownika Codazzi, większa część tych projektów okazuje się niepodobną do wykonania, inne znowu połączone są z tak znacznemi trudnościami, że koszta wykonania w porównaniu kanału który tylko dla płytko zanurzających się statków mógłby być spławnym, nie przedstawiają żadnych widoków. Jedyna tylko linja z Chagres albo Colon przedstawia mniéj trudności, a ta właśnie obecnie posiada kolej żelazną odpowiednią potrzebom teraźniejszego ruchu, a która w ciągu téj wiosny będzie ukończoną. (*N. P. Z.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 9 Kwietnia. Jego Cesarska Mość wczoraj wieczorem wyjechał na polowanie na granicę Styrji, skąd dziś wieczorem lub jutro rano powróci. Zdrowie Cesarzowéj i młodéj arcyksiężniczki Zofji, która dziś właśnie kończy pięć tygodni życia, ciągle jest w najpożądańszym stanie. Cesarstwo Ichmość na wiosnę zajmą rezydencję podobnie jak przeszłego roku w zamku Laxenburg.

— Dzisiejsza promenada w Praterze nie była świetną, częścią z powodu nieobecności dworu, częścią dla nie dość pomyślnéj pogody. (*Neue Pr. Ztg*).

B E L G J A.

Bruxella 7 Kwietnia. Emancipation stał się organem ministerjalnym nowego gabinetu.

Wydawca wielokrotnie wspominanéj broszurki *o wyprawie do Krymu*, ogłosił w tutejszych dziennikach, że nie ma ani chęci ani potrzeby tłómaczyć się rządowi francuskiemu względem pochodzenia tego pisemka. (Wiadomo że broszurkę tę powszechnie przypisywano księciu Napoleonowi i że rząd francuski ogłosił w *Monitorze*, że na żądanie tego księcia, wytoczony będzie proces przeciw wydawcy téj broszurki). (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 9 Kwietnia. Pan Ducos minister marynarki, który bardzo długo cierpiał, ma się daleko lepiej.

— *Moniteur* zawiera w części urzędowej postanowienie względem powierzenia Towarzystwu kolei wielkiej centralnej, rozmaitych, nowo budujących się lub mających się budować linji.

— Przy ulicy Rivoli i placu karuzelu, zaczynają rozbierać olbrzymie rusztowania, które zasłaniały mury nowego Luwru. Niektóre części tych fasad zupełnie ukończone i wspaniale przyozdobione, zaczynają się już pokazywać.

— Dziś na Sekwanie odbywała się próba ze statkiem *Galilée*, którego maszyny poruszane są parą eteru, zgęszczoną i połączoną z parą wody. Osoby wyznaczone do sądzenia o tym mechanizmie, zaświadczyły o zupełném powodzeniu tej nowej metody wynalezionej przez komendanta Lafon.

— Kombinacja przez którą pan Th. Gautier zastępuje pana Roqueplan w dzienniku *Presse*, jest już urzędową, a dyrekcja teatru *Varietés* przechodzi w ręce braci Cogniard, którzy przez długi czas pomyślnie prowadzili teatr przy bramie Sgo Marcina. (*Independance Belge*).

— Pan Emile Pereire wyjeżdża do Wiednia w interesach towarzystwa francuzko-austrjackiego kolei austrjackich, tudzież instytucji kredytu ruchomego, która ma być założoną w stolicy Austrji.

— Przejażdżki w Longchamps ukończyły się w dniu 6 b. m. Celem ich jak wiadomo, jest popisanie się z nowemi modami. Przy końcu zimowej pory pokazują się tam lekkie tualety, jakie mają się nosić następnej wiosny. Pola elizejskie przepełnione są ciekawemi. Jedni siedzą tam albo stoją i przypatrują się, drudzy w powozach lub konno przejeżdżają i dają tamtym z siebie widowisko. Początek tego zwyczaju jest religijny; zakonnice opactwa Longchamps sprowadziły sławną śpiewaczkę Le Maure, aby śpiewała w wielki piątek, to ściągnęło niezmierne tłumy pobożnych i ciekawych przez czas pobytu p. Le Maure, a kiedy opuściła opactwo, przeszło to w zwyczaj, że w wielkim tygodniu świat paryzki używa przechadzki na drodze do Longchamps. W drugiej połowie ośmnastego wieku, w epoce w której przyjemności i rozrywki tak wielką grały rolę w społeczeństwie i opera rzeczywiście stanowiła wielką korporację państwa, Longchamps miało nader świetne chwile. Widziano tam znakomite artystki, które talentem, pięknością, albo skandalicznemi awanturkami zrobiły sobie świetne imie, a obok nich występowali »znakomici kawalerowie.« Tej dawnej świetności w Longhamps już od niejakiego czasu nie ma ani śladu, i promenada ta stosuje się dziś do charakteru naszej epoki, jest to mieszczańskie, a często nawet przemysłowe rendez-vous. Loretki tłumnie tam pojawiają się, ale powozy ich nie miewają więcej jak po parę koni w zaprzęgu, miejsce wielkich panów zajęli kupcy i nie raz wysyłają oni strojne kwiatami wozy ze swojemi szyldami, na elizejskie pola, aby tym sposobem łowić kuntmanów. Fjakrów bywa dziesięć razy więcej niż prywatnych powozów. Ostatni dzień promenady tegorocznej był bardzo pogodny i publiczności było dużo. Powozów było niezmiernie wiele, ale najwięcej fjakrów lub z reklamami. Piękny widok przedstawiała jedna szkoła jeżdżenia. Około 60 młodych ludzi, a wszyscy w czarnych frakach, białych pantalonach i wysokich palonych butach, galopowali po polach elizejskich. Cesarz i Cesarzowa wyjechali także w tę stronę.

— Wiadomo że postanowiono, że na wystawie w pałacu kryształowym, nie tylko nic przedawać nie będzie wolno, ale nawet na przedmiotach nie mają być umieszczane kartki z oznaczeniem ceny; aby jednak przamysłowcom dać sposobność pozbywania przedmiotów któreby podobały się zwidzającym wystawę, mają być urządzone w pobliskości pałacu kryształowego baraki w liczbie 1,500 przeznaczone do pomieszczenia tego rodzaju kramów. Za najem takiej jednej baraki na czas wystawy, płacić się będzie 1,000 fr. Ma się także utworzyć towarzystwo mające na celu kupowanie od wynalazców lub fabrykantów rozmaitych godnych uwagi przedmiotów lub patentów na ich wyrabianie, dla zapobieżenia żeby niejeden który ostatni grosz wydał na przedmiot wystawy, nie musiał zbyć go za pół darmo jakiemu niesumiennemu spekulantowi. (*Neue Preus Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Gazeta madrycka z dnia 3go kwietnia zawiera następujące wspomniane już przez nas postanowienie królewskie:

Art. 1. Obecnie i aż do wprowadzenia regulaminu jeneralnego co do duchowieństwa parafjalnego, nie będą udzielane żadne poświęcenia duchowne.

Art. 2. Wyłączają się z pod rozporządzenia powyższego artykułu ci którzy otrzymali lub otrzymają prebendy lub beneficja duchowne, zgodnie z istniejącemi przepisami i którzy będąc już pod-djakonami, mogą otrzymywać wyższe poświęcenia.

Dan w Aranjuez 1 kwietnia 1855.

(podpisano) Królowa.

Kontra-sygnował minister sprawiedliwości i łaski

Joaquin Aguirre.

Wykład powodów powyższego postanowienia mówi, że potrzeba aby liczba księży nie przechodziła prawdziwych potrzeb kraju i żeby każdy członek duchowieństwa miał swoje zajęcie wyznaczone stanowczo w organizacji kościelnéj. Takim sposobem będzie można regularnie zadość uczynić zaszczytnemu utrzymaniu duchownych, którzy z innéj strony znowu nie będą potrzebowali zajmować się przedmiotami zupełnie obcemi ich obowiązkom i powołaniu.

Posiedzenie dnia 3go kwietnia rozpoczęło się o godzinie drugiéj. Izba zgromadziła się nie licznie i okazuje się bardzo roztargnioną. Z porządku przedmiotów przypada projekt prawa o milicji narodowéj. Kilka głosów odzywa się z żądaniem odłożenia rozpraw na inny dzień.

Prezydujący jenerał Infante. Projekt komissji pozostawia zasady i przepisy przez rząd proponowane, ale zachowuje dla obywateli prawo zgromadzania się i naradzania.

Pan Navarro Zamorano, członek komissji, przedstawił już votum motywowane proponujące odesłanie téj kwestji do komissji mającéj sobie powierzone ułożenie zasad ustawy.

Pan Vargas inny członek komissji, odczytuje drugie wotum zmotywowane w tych słowach:

»Milicja narodowa ma bezwarunkowe prawo rozprawiania w każdéj okoliczności i nad każdym przedmiotem dla ocalenia swobód narodowych.«

Prezes: Regulamin wymaga aby każde wotum motywowane przed roztrząsaniem przedstawione było na dwadzieścia cztery godzin w biurze izby, jestem zatém zmuszony odroczyć na późniéj te rozprawy.

Izba przystępuje nsstępnie do dalszego ciągu rozpraw nad przedażą dóbr narodowych.

Bez rozpraw prawie odrzucono dziesięć czy dwanaście poprawek, których nawet autorowie nie usiłowali rozwinąć.

Przy jednéj tylko z tych poprawek, proponującéj przedaż dóbr królewskich, pan Madoz uczynił uwagę, że dobra te nie są przecie własnością martwéj ręki, że zatém właściciele ich nie mogą być w żaden sposób wywłaszczonemi. Ta poprawka została przez samego autora cofniętą.

Ponieważ nie ma dostatecznéj liczby członków, przeto posiedzenie zostało zamknięte o godzinie piątéj. (*Indépenlance Belge*).

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*: Chociaż korespondencje z Madrytu 4go b. m. nie donoszą o żadnych faktycznych zamięszaniach, pewném jest jednak że w gwardji narodowéj panuje nie małe wzburzenie z powodu projektu prawa przeciw jéj manifestacjom. Minister wojny marszałek O'Donnell, na przypadek zbrojnego zawichrzenia w mieście, powziął plan wyjścia z Madrytu na czele całéj rzeczywistéj armji i pozostawienia gwardji narodowéj swobodnego pola. Nie ma wątpliwości, że rząd wkrótce zostałby na powrót przyzwany. Tymczasem jednak rozkazano oficerom gwardji narodowéj, aby nigdy inaczéj nie zwoływali swoich bataljonów i kompanji, tylko z pozwoleniem pierwszego alkada albo jeneralnego inspektora. Samo prawo było znowu przedmiotem rozpraw na posiedzeniu dnia 4go kwietnia.

Obiegają już karlistoskie odezwy wzywające do powstania z powodu artykułu ustawy o wolności wyznań i z powodu projektu przedaży dóbr duchownych.

Na posiedzeniu kortezów 4go b. m. przedłożony został projekt prawa w przedmiocie cmentarzy dla niekatolików, według którego władze cywilne pojedynczych miast mają decydować względem warunków zakładania takowych cmentarzy.

Madryt 7 Kwietnia. Biskup z Osma został wysłany do Kadyxu, gdzie ma czekać na rozkazy rządu. W kortezach miały być dziś przedłożone rozmaite nowe poprawki do projektu prawa o milicji narodowéj, które zapewnie także odrzucone zostaną. — W Madrycie panuje zupełna spokojność. (*Neue Pr. Zeit.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Angiel. Aleksandrowicz Stanisław hrabia z Konstantynowa. — *H. Lit.* Alfons Wincenty ob. z Głowina. — *H. Sas.* Burmejster Pelagia żona pułkownika z Petersburga. — *H. Gerl.* Berent Łukasz ob. z Kołacina.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Alfton pułkownik do Kutna, Czarnowski Teodor ob. do Secymina, Czarniecki Stefan ob. do Wysokiego, Dobiecki Teodor ob. do Kołacinka, Dejkow dymisja major do Moskwy.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w połu. ciepła 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 3.

W Dru arni J n er. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 [15] Kwietnia 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.